

# Pomieszane języki i obrazy atakują

Elfriede Jelinek obsesyjnie wraca do demaskowania najciemniejszych stron ludzkiej natury, które w świecie widzianym jej oczyma zawsze triumfują w myśl przekonania, że nawet piękno to początek horroru.

Katarzyna Kabacińska

Teatr Polski, zupełnie jakby chciał przejść do historii w glorii szczególnych zasług na polu recepcji twórczości Elfriede Jelinek w naszym kraju, przygotował w krótkim czasie kolejną prapremierę sztuki kontrowersyjnej noblistki. Tym razem to „Babel”, której reżyserii podjęła się, realizująca tu niedawno Czechowowskiego „Płatonowa”, Maja Kleczewska.

## Tylnymi drzwiami

Tymczasem wielkie entre dramatopisarki odbyło się, dość paradoksalnie, tylnymi drzwiami, jeśli za takie uznać aneksy dopisane trzy lata temu do Festiwalu Prapremier przez Pawła Łysaka. Jego zdaniem, teatr miał na sumieniu poważny grzech zaniechania wobec noblistki, poświęcono więc ów aneks twórczości Jelinek i terrorystom, czego wypadkową stał się spektakl „Ulrike Maria Stuart”, nawiązujący do mrocznej legendy Frakcji Czerwonej Armii (RAF). Przywiózł go Thalia Theater z Hamburga, ale gołdzi się przypomnieć, że austriacka autorka zaznaczyła wówczas swoją obecność już w głównym nurcie festiwalu, gdzie pokazano adaptację jej powieści „Amatorki”. I nawet jeśli trudno te propozycje zestawiać z uwagi na międzynarodową renomę hamburskiej trupy pod wodzą Nicolasa Stemanna (nadwornego reżysera austriackiej dramatopisarki), to w obu przypadkach sztuki dotykały do żywego! Zwyczajem Jelinek zabierała bowiem widza w sam środek zepsucia, bez względu na to, czy areną piekła była uświęcona sakramentem rodzina, czy grupa zbrojna. A dosadny język i pomieszanie konwencji obrazów, jakimi epatowano ze sceny, działały niczym terapia elektrowstrząsami...

## Gdzie jest patologia?

Trudno nie dostrzec, że wpisuje się to w skandal towarzyszący przyznaniu Elfriede Jelinek

literackiej Nagrody Nobla w 2004 r. i publiczne sugestie, by pieniądze przeznaczyć na leczenie psychiatryczne! Inna rzecz, że bohaterka podsyca tę atmosferę opowieściami o chorobie ojca i patologicznych relacjach w domu rodzinnym, z którego wyszła mocno poturbowana psychicznie. Podobno najlepszym tropem jest tu niepozabawiona wątków autobiograficznych powieść „Pianistka”, którą w 2001 r. z sukcesem sfilmowano. Zważywszy na to, że mamy do czynienia z pisarką, istotniejsze od śledzenia w jej życiorysie kłopotów z akceptacją tego, co uznaje się za normalne, jest dostrzeżenie tej niezgody w twórczości noblistki. A to nie nasłuchuje żadnych trudności, gdy Jelinek powtarza z upodobaniem za poetą Friedrichem Hölderlinem, że nawet „piękno to początek horroru”. Skutkuje to jak mantra, bo jest pisarką doskonałym barometrem każdego przejawu nikczemności tego świata, co sama określa „stawaniem w obronie słabszych”. Jak w sztuce „O zwierzętach”, którą w 2008 r. wziął na warsztat Łukasz Chotkowski. Rzecz jest o handlu kobietami, haniebnym procederze, którego mechanizm wnikliwie roztrząsała w 2006 r. austriacka telewizja, a za nią Jelinek.

## Wojna w telewizorze

To głównie media bowiem zapewniają kontakt ze światem pisarce, która cierpi na agorafobię, boi się wychodzić z domu i nie przemogła się nawet dla Nobla. Najpewniej więc Jelinek kocha je i nienawidzi zarazem, tak żyją w zdumiewającej symbiozie, co nie przeszkadza noblistce mediów krytykować... One tymczasem w 2003 r. bombardują newsami z Iraku, w odpowiedzi na co powstaje „Bambiland” pióra Jelinek. W 2004 r. na małym ekranie oglądamy wstrząsające zdjęcia tortur w Abu Ghraib i poznajemy prawdę o ataku na Falludżę - wszyscy to widzą, ale to Austriaczka pisze „Babel”. Nie jest to zwykły manifest antywo-



Fot. Dariusz Bloch

Maja Kleczewska nie ukrywa, że wystawienie tak niesceniczej sztuki, jaką jest „Babel” Elfriede Jelinek, to prawdziwe **wyzwanie dla reżysera, ale i dla aktorów**. Tu dla **Małgorzaty Witkowskiej** (z prawej) i **Karoliny Adamczyk**.

jenny, bo - jak to u Jelinek - ważny staje się język, który pograża się w (bitewnym?) chaosie.

„Babel” to tekst wielowątkowy i niejednoznaczny, będący potokiem słów - przyznaje Paweł Łysak, podkreślając, że dopiero od reżysera tak naprawdę zależy, jak je rozpisze. Jest więc pole do popisu dla Mai Kleczewskiej, tym bardziej że powiedziała kiedyś: „Nie lubię sztuk z tezą, gdy nie można już nic odkryć w czasie pracy.” Musiała więc tekst Jelinek przełożyć na język teatru, bo nie ma tu dialogu, są tylko, jak zauważa dr hab.

Monika Szczepaniak z Katedry Germanistyki UKW, trzy odrębne segmenty: Irm mówi, Margit mówi i Piotr mówi. Czy potrafią się porozumieć w medialnym tumultie o wojnie, śmierci, religii... Telewizja, zdaniem Jelinek, daje (gotowe) odpowiedzi. Teatr zmusza do myślenia i pyta.

## GDZIE, KIEDY?

Teatr Polski w Bydgoszczy zaprasza 5.03. o godz. 19.00 na polską prapremierę sztuki „Babel” Elfriede Jelinek w reżyserii Mai Klezew-

skiej. Tłumaczenie: Karolina Bikont, adaptacja: Łukasz Chotkowski i Maja Kleczewska, scenografia, kostiumy i światła: Katarzyna Borkowska, muzyka: Agata Zubel, piosenki: Daniel Pigoński. Obsada: Karolina Adamczyk, Dominika Biernat, Marta Nieradkiewicz, Małgorzata Witkowska, Michał Czachor, Artur Krajewski i gościnnie Michał Jarmicki oraz Sebastian Pawlak. **Po spektaklu 6.03., o godz. 22.00 zaplanowano panel dyskusyjny** „Teraz otworzę wam oczy. Elfriede Jelinek i polityka patrzenia”.